

## Tocqueville i wyzwania demokracji [TPCT 226]

Współczesne napięcia, które widoczne są w demokracjach liberalnych, wystawionych na nowe warunki zarówno idei równości, jak i specyficznego rodzaju tyranii, powodują, że warto sięgać do pism Alexis de Tocqueville'a, aby zadać sobie podstawowe pytanie, jak sprawić, by demokracja nie stanowiła zagrożenia dla wspólnoty politycznej? Czy lekcje z Tocqueville'a mogą dostarczyć nam narzędzi do spojrzenia na współczesny kontekst coraz gwałtowniejszych zwrotów, a także uchwycenia współczesnego kontekstu relacji demokracji, równości i wolności?

Są takie momenty w historii, które potrzebują nie tylko nowych kategorii języka, ale całkowicie odmiennego paradygmatu. Bez nich nie podobna zrozumieć sytuacji, która właśnie wyłania się z dziejów i zaczyna organizować porządek rzeczywistości, w której się znajdujemy. Wielkie przełomy, które postępują raz to poprzez gwałtowny zwrot, kiedy indziej przez rozciągnięty w latach proces – wołają o opis, który nie sprowadzi się jedynie do kronikarskiej adnotacji w almanachu jakiegoś klerka. Potrzebują być dogłębnie zbadane, zrozumiane i opisane – zarówno z zagrożeniami, które za nimi stoją, jak i szansami, które uwalniają. Bez podobnego namysłu na próżno trudzić się przykładaniem starych pojęć i idei do świata, który już jest gdzie indziej, przeobrażony. W taki oto sposób na wielką epokę zmian patrzył Alexis de Tocqueville, oglądający dokonującą się, zarówno na Starym Kontynencie, jak i w Nowym Świecie, emancypację idei równości, która wcielała się w rodzące się demokracje masowe.

**Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.**

**Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.**

Alexis de Tocqueville pochodził z arystokratycznego rodu wywodzącego się jeszcze czasów Normanów. Choć urodził się w 1805 roku, paradoksalnie świat mógłby nie poznać tego przenikliwego myśliciela politycznego czasów demokratyzacji społeczeństw, gdyby ostrze francuskiego terroru wobec skazanych na karę gilotyny rodziców autora „O demokracji w Ameryce”, nie osunęło się obok – jak stało dzięki upadkowi Robespierre’a. Jednak jego pochodzenie dało mu doskonały punkt widzenia, aby oglądać dwa światy. Pierwszy – jeszcze dogorywający – z dominacją arystokratycznego modelu polityki i kultury, i drugi – zbudowany na równości i demokratycznym porządku, jako podstawowych zasadach. Ogarniając spojrzeniem te dwie rzeczywistości, potrafił oceniać zarówno ich zalety i wady, ale też widzieć, że zestawianie ich dwóch, aby je wzajemnie recenzować idiomatycznymi dla siebie kategoriami – jest działaniem jałowym, w swej istocie pozbawionym sensu. Tocqueville twierdził, że należy wypracować „nową wiedzę polityczną”, która przystaje do rzeczywistości i doświadczenia, które zaistniały po zwycięstwie równości.

I to właśnie autor „Dawnych rządy i rewolucji”, jako pionier postanowił w centrum swojego namysłu postawić konstytutywną – jak twierdził – cechę demokracji: równość, która działa jako „pierwsza przyczyna” tak ufundowanej wspólnoty politycznej. Idea „równości” w myśli politycznej Tocqueville’a stanowi główny punkt odniesienia, który należy rozpoznać, ale przede wszystkim uznać jego tryumf. Jego

podróż do Stanów Zjednoczonych w latach 30. XIX wieku, jest swoistym przeniesieniem się do laboratorium świata ukształtowanego właśnie na tym paradygmacie, aby zadać podstawowe pytanie: czy rzeczywiście może zaistnieć model, w którym ludzie są równi i wolni – i jakie to rodzi konsekwencje?

*Idea „równości” w myśli politycznej Tocqueville’a stanowi główny punkt odniesienia, który należy rozpoznać, ale przede wszystkim uznać jej tryumf*

Tocqueville precyzyjnie obrazuje, jak demokratyzacja życia wspólnoty politycznej, zmienia punkty odniesienia, a także i *telos*, do którego poszczególni obywatele dążą.

Czasy arystokratyczne definiował *modus*, na który składał się pewien kanon cnót: honor i poświęcenie, wyszukane obyczaje i maniery, czy zakorzenione w poza bieżącym czasem przedsięwzięcia o trwałej wartości. Demokracja w ujęciu francuskiego myśliciela w pierwszej kolejności atomizuje społeczeństwo, wybija cnotę indywidualizmu, a jako cel uwypukla pragnienie dobrobytu, dbałość o własny interes, często przesłaniający dobro wspólne. Jak sam odnotowuje członków demokratycznej wspólnoty „absorbują poszukiwanie przyjemności dozwolonych” i dodaje przestrożę, że w tak ułożonym świecie może „zapanować coś na kształt uczciwego materializmu, który nie sprowadziłyby dusz na manowce, lecz osłabiałyby je i w końcu bezgłośnie pozbawiłyby je wszelkich motorów działania”, a dodatkowo: „wielkie talenty i wielkie umiejętności, zajęte zdobywaniem bogactwa, uchylają się w zasadzie od władzy”. Jednak myliłby się ten, kto by twierdził, że ten francuski arystokrata dostrzega jedynie wady zmian, które zaszły, a wychwala stary ład! Można powiedzieć, że pokazuje

jedynie pewną diametralną zmianę, która układa inaczej hierarchię społecznych priorytetów, na których czele w demokracji stoi upowszechniony dobrobyt.

Jednak czytanie Tocqueville z pewnością przynosi pożytek nie tylko w tym, by dostrzegać fundamenty, na których kształtował się dzisiejszy świat, ale i we współczesnej sytuacji, w której dostrzegamy postępujący rozdziew pomiędzy podstawową triadą, którą przywoływał w swoich pracach: demokracji, równości i wolności. Nie są one – jakby się mogło wręcz zdawać niektórym – synonimami. Francuski filozof polityczny na kartach swoich pism formułuje obawę, że podstawowa determinanta demokracji, czyli absolutyzacja równości, może stać w zgodzie zarówno z tyranią, jak i z wolnością. Jak zauważył, równość jest namiętnością, która raz zaistniała powoduje, że ludzie „pragną równości w stanie wolności, a jeżeli nie mogą tego osiągnąć, to pragną jej także w zniewoleniu”. A demokracja może zrodzić nowy rodzaj despotyzmu, w którym społeczeństwo tyranizuje samo siebie.

Współczesne napięcia, które widoczne są w demokracjach liberalnych, wystawionych na nowe warunki zarówno idei równości, jak i specyficznego rodzaju tyranii, powodują, że warto sięgać do pism Alexisa de Tocqueville'a, aby zadać sobie podstawowe pytanie, jak sprawić, by demokracja nie stanowiła zagrożenia dla wspólnoty politycznej? Czy lekcje z Tocqueville'a mogą dostarczyć nam narzędzi do spojrzenia na współczesny kontekst coraz gwałtowniejszych zwrotów, a także uchwycenia współczesnego kontekstu relacji demokracji, równości i wolności?

*Jan Czerniecki*  
*Redaktor naczelny*



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.

Dofinansowano  
ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego